

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop., za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Znalezienie ś. Szczepana Męcz.
Jutro: Dominika Wyzn.
Wschód słońca o godz. 4 m. 21. Zachód o godz. 7 m. 50.
Długość dnia godz. 15 m. 29. Ubyło dnia godz. 1 m. 14.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z dniem 1-ym sierpnia otworzyliśmy dział osobny, przeznaczony na *bezpłatne* umieszczanie pożądanych przez naszych prenumeratorów zakupów, zatytułowany *submisye*.

Czyniąc to, pragniemy udogodzić przemysłowcom tak mozolne, a często i nieprzyjemne traktowanie osobiste z kilku nieraz agentami. Sądzymy bowiem, że każdy korzystniej obsłużonym będzie, wybierając najodpowiedniejsze dla swych potrzeb co do ceny i gatunku towaru, podług prób mu przysyłanych na skutek ogłoszeń, podawanych w „Dzienniku.” Upraszamy tylko o jasne, a ile możności najwzięjsze określenie żądań łaskawych prenumeratorów, oraz o zawiadomienie telefonem lub listownie, gdy zakup poddanego submisji towaru przyjdzie do skutku, celem wykreślenia danej pozycji z listy anonsowej. Równocześnie zaś oznajmiamy, że najuprzejmiej będziemy służyć wszelkimi wyjaśnieniami zgłaszającym się w celu sprzedaży, gdyby określenie danej submisji wydało się im niejasnym.

DLA ZDROWIA.

Kierując się zasadą: „w zdrowem ciele zdrowy umysł,” już starożytni grecy przywiązywali do rozwoju fizycznego młodzieży wielkie znaczenie, a że zasada ta była dobrą, wykazuje liczba imion sławnych przekazanych potomności, wykazuje ważność pozostawionych przez nich dzieł niezrównanych, we wszystkich kierunkach rozwoju umysłu ludzkiego. Rzymianie potrzebując silnych dłoni do podboju świata dali u

siebie przewagę rozwojowi fizycznemu i kierunek ten przechował się u podbitych przez nich narodów w ciągu wieków średnich, gdzie z obniżeniem się rozwoju umysłowego rozwijało się fizyczne, która obok uczucia, stanowiła główną zaletę ówczesnej ukształconej części społeczeństwa — rycerstwa.

Gdy w cichych zakątkach klasztornych zaczęło się budzić zamięłwienie do nauki, prąd ten natrafił równocześnie na właściwą duchowi chrześcijaństwu, pogardę dla wszystkiego, co cielesne, na chęć przygnębienia sfery fizycznej człowieka. Nic więc dziwnego, że nie myślano wówczas o wzmacnianiu tego wroga uduchowania za jakiego uważano ciało i rozwój fizyczny pozostawał na łasce prostszych warunków życia i indywidualnych, instynktowych potywów ciała pedagogicznego.

Pożytywnemu charakterowi naszego wieku dostało się w dziale, ugruntowanie na zasadzie zdobytych wiadomości fizyologicznych, psychologicznych i pedagogicznych, tej przez starożytny świat przeczonej i jasno postawionej prawdy, że ideał człowieka uwarunkowany jest harmonią sfery duchowej z fizyczną i że jednostronny rozwój jednej z nich, prowadzi z konieczności do skoszlawienia całości a dokonywany w tłumach, do ich zmarnienia. Gdy bowiem rozwija się tylko sfera fizyczna, bez równoczesnego uwzględnienia sfery duchowej, tłum staje się *żywcem ślepo* — dążącym i w falowaniach swych druzgocącym wszystko, co nie jest nim. Kształcąc zaś tylko stronę duchową, wyrabia się indywidua niezdolne do znoszenia fizycznych warunków życia, a niepowodzenia w tym kierunku oddziałują nawzajem na sferę duchową, wyradzając takową i wytwarzając znikczemnienie moralne. Prawdy te, dziś jasne dla ciała pedagogicznego całego świata odbijają się dążeniami mniej więcej usilnemi we wszystkich systemach edukacyjnych wszystkie one usiłują wprowadzić je w praktykę. Nie jest to jednak rzecz tak łatwą. Obecne bowiem programy wychowania tak wielki mają zakres i tak obszerny plan w przedmiotach służących do rozwoju duchowego dzieci, że niepo-

zostaje czasu do objęcia odpowiedniej ilości przedmiotów dla rozwoju fizycznego służących. — Tradycja i rutyna jest tu straszna potęgą, do której zwalczania potrzeba będzie jeszcze wielu wysiłków ludzi dobrej woli, pojmujących znaczenie tej sprawy i pomimo widocznych dążeń w tym kierunku, ideał równowagi dalekim jest jeszcze od urzeczywistnienia.

Ludzkosć jednak posiada wrodzony instynkt zachowawczy, przy pomocy którego radzi sobie w trudnych okolicznościach. I tym razem stara się ona w ten sposób złemu zaradzić, iż usiłuje w późniejszych latach nagrodzić braki wychowania w pierwszej młodości. Zawijają się wszędzie coraz częściej towarzystwa, mające na celu jeśli nie rozwinięcie — bo to jest możliwym a przynajmniej łatwym tylko w młodości — to przynajmniej utrzymanie reszty sił fizycznych. Coraz bardziej rozpowszechniają się w Europie towarzystwa strzeleckie, pływakie, wioślarskie i t. p., a przede wszystkim gimnastyczne, jako najmniej zależne od zewnętrznych okoliczności.

Z powodu, iż obecnie stosunki towarzyskie coraz bardziej ograniczyły możność tańców i gier towarzyskich, zastępujących dawniej w części inne ćwiczenia ciała, — gimnastyka, pływanie i t. p. dostarczają jedynie prawie sposobności do wprowadzenia w ruch siedzącym życiem zwiotczonych mięśni, do wypracowania *ugorbinnej* nad pracą postaci, do doprowadzenia równego obiegu krwi w organizmie a temsamem uspokojenia rozdrażnionych nerwów. Uczeń lub uczennica, siedząca pięć do sześciu godzin na szkolnej ławce i przynajmniej połowę tego czasu nad zadaniami lekcjami w domu, — urzędnik rządowy lub prywatny, cały dzień zgięty nad stolikiem lub kantorem, — rzemieślnik skurczony przy swym warszacie, gdy będą mieli sposobność przez godzinę lub dwie oddawać się ćwiczeniom gimnastycznym, uczują się nanowo zdolnymi do swych zajęć; unikną przez to niejednej chronicznej choroby.

Łódź nie posiada obszerniejszej wody na urządzenie na większą skalę towarzystw pływackich lub wioślarskich, nie posiada

nawet okolicy, zachęcającej do spacerów i wycieczek. Jedyną więc instytucją dostępną, byłby zakład gimnastyczny dla młodzieży a towarzystwo gimnastyczne dla starszych. Co do pierwszego dziwnym się, iż w tak przedsiębiorczym społeczeństwie jak łódzkie nie znalazł się jeszcze człowiek, któryby takowy na szerszą skalę urządził. Urządzenie tego rodzaju zakładu, aby odpowiadało celowi i powiodło się, musi być obliczone na szerszą publiczność — a więc, musi być niedrogie i w dogodnym założone miejscu. Na kilka rubli miesięcznie od osoby nie wielu może się zdobyć, zwłaszcza przy liczniejszej rodzinie — lecz np. po rublu od dziecka niezawodnie wielu by chętnie płaciło a pięć do sześciu partyj po 50 dzieci znalazłoby się niezawodnie w tak ludnym mieście jak nasze, a które dając antreprenerowi 250—300 rs. miesięcznie, dozwolili na spłacenie sali i przyzwolite utrzymanie.

Co do towarzystwa gimnastycznego, takowe również znalazłoby odpowiednią i znaczną liczbę chętnych i otrzymano by bez trudności odpowiednie zezwolenie, gdyby tylko ktokolwiek zajął się tą sprawą. Gotowe statuty i zwyczaje znalazłoby się w istniejących towarzystwach zagranicznych, których niezawodnie niejedyn członkiem znajduje się w naszym mieście; pomieszczenie dlań nietrudno byłoby wynaleźć a kilkogodzinne spędzanie czasu na gimnastyce byłoby przyjemniejsze i dla zdrowia użytkowniejsze niż *przebieganie w zadymionych salach* lub zbyt gęsto zastawionych stołami i stolkami dusznych ogródkach. Takie towarzystwo zresztą mogłoby u siebie urządzić szkołę gimnastyczną. W ten sposób koszt na urządzenie i utrzymanie zakładu wracałoby się a zarazem towarzystwo przygotowywałoby sobie przyszłych członków a krajowi zdrowych obywateli.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska w dniu 30 lipca. Na rynku wekslowym nie zaszło nic ważniejszego ani w Berlinie ani tutaj. Przy bardzo

LISTY Z GRODNA

DO ŁÓDZI.

VI.

Zdawaćby się mogło, że Tyzenhauz dopiął celu swych marzeń, gdyż sam pan Korzon mówi: „w epoce sejmu czteroletniego Grodna było jednym z najdatniejszych okazji skuteczności prac drugiego okresu.” Gdzieindziej znów czytamy: (Morawskiego „Dzieje Polski”), że „wszystkie jego urzędzenia a mianowicie zakłady przemysłowe około Grodna, okazały się wzorowem” a ólsniony dziełem Tyzenhauza Wybić pisze, że mu Łosośna „wystawiła obraz prawdziwej cywilizacji, a Herodnia mogłaby się w Amsterdamie mieścić.” Bliżej i na podstawach tegoczesnej ekonomicznej nauki, rzecz tych świadom, pan Korzon nie bez słuszności zarzuca ważne ekonomiczne błędy, tak w samym systemacie manufakturnym Tyzenhauza, jak w jego przeprowadzeniu i rozważywszy niestosowność skupienia w Grodnie, bez odpowiednich ku temu warunków, całego tego rękodzielnictwa, oraz brak technicznych wiadomości podskarbię, a sztydząc z jego wszechstronności, nietylko odmawia mu geniuszu, lecz nazywa go po prostu „zuchwałym magnatem polskim z XVII-go wieku, bez najmniejszego poczucia odpowiedzialności, bez żadnego wyobrażenia o pracy na prawdę.” Na wyrzeczenie tego, tak stanowczo potępiającego sądu, wpłynęły wyobrażenia o pracy całkiem tegoczesne,

ze stanowiska obecnego naszego widzenia rzeczy wypływające. Przejydowanie, pisze pan Korzon, rozprawianie, wysokie kierownictwo, nie jest jeszcze pracą rzeczywistą, *jeśli przychodzi bez poprzedniej praktyki na stanowiskach podrzędnych w zawodzie fachowym.* Taki pogląd, jakkolwiek bądź słuszny sam w sobie, nie był poglądem epoki Tyzenhauza, a ludzi musimy brać takimi, jakimi wytworzyła ich epoka, otoczenie, stanowisko. Druga połowa zeszłego stulecia odznaczała się we wszystkim pewnym *dyletantyzmem*, że tak powiem. Była to epoka zuchwałych porywów, niecierpliwych marzeń, prób ryzykownych, ideałów nieokreślonych a określanych z gorączkowym pośpiechem myśli, sytej form starych, a spragnionej form nowych, zgoła epoka ta, nosząca cechy doby przejściowej, uderza przy bliższym wpatrzeniu się w nią, młodzieńczością, której jedną z najważniejszych cech bywa zuchwałość, nierachująca się ze środkami materyalnemi dla przeprowadzenia pomysłu tych celów. Przeprowadzenie pomysłu tych celów, lub w puch rozbitcie niedościgłych rojeń, zależy już zupełnie od wewnętrznych okoliczności, gruntu, na którym się działa i tak dalej. Na zachodzie zuchwałę porywy i mgliste marzenia, miały się wcielić w czyn tej wielkiej burzy rewolucyjnej, która jest paroksyzmem młodzieńczości nowej ery. U nas porywy zuchwałę i szlachetne, niecierpliwę marzenia, ideały, w coraz jaśniejsze i poważniejsze wcielające się kształty myśli i zasady, spaść miały jako kaskada kwiecia, dla usłania rozwarłej już mogiły, zabarwienia snu wiekowego i rzucenia nasion — w odległą przyszłość.

Tak, niewątpliwie zuchwałym był pod-

skarbi koronny litewski, tem zuchwałszy, że dzieło swe budował na gruncie, podkopanym już lada dzień mającą się rozwrzeć mogiłą. Przepaści jej nie zmierzyl zapewne i był dość szczęśliwym, że na żywe oczy nie widział ostatniego aktu tragedii dziejowej, rozegranej w jego ukochanem, a gdy stał u szczytu powodzenia i władzy, tak światłem Grodna.

Tem niemniej, trzeźwy jego umysł dostrzegł gromadzące się na dziejowym horyzoncie chmury, a kto wie, czy owa odznaczająca go, nieustraszona odwaga, nie ludziła go błogą nadzieją, że dla zażegnania chmur tych, przydadzą się w znacznej mierze wiadome jemu czarodziejskie słowa, mające Polskę podźwignąć z ekonomicznego upadku — i kto wie, czy fakty nie byłyby po jego stronie — gdyby działalność jego cofnąć o jedno stulecie.

Tymczasem w upatrzonym przez się zakresie działał niezmordowanie. Jeśli republikanie jego pomysły jednaly mu sympaty Litwy całej, to regulowanie granic królewsczyzn, wywłaszczania, zbyt może energiczne, procesy, sprowadziły wkrótce okrzyk oburzenia zainteresowanych „na bezsumiennego ministra — jak mówi Essen — co jak szczur cudzą własność niszczył, na tyranie, pod którą jęczała cała Litwa!” Czyż cała? Co najwięcej skargi te pochodzić mogły od dzierżawców dóbr stołowych, których aż dwa tysiące podobno, system Tyzenhauza pozbawiał intrat i sposobu wzbogacenia się. Poza tem, Litwa jak mur wprowadzie, zgodnie z najrozmaitszymi świadectwami stała za podskarbin i za królem, lecz nie tyranją trzymaną, a jednaną na wszelkie sposoby i szusnie może jeden z historyków naszych zauwa-

żył, że gdy „wszyscy litwini głosowali na sejmikach jak jeden,” nie mogło to ująć uwagi tych, którym na zniszczeniu tak wielkiego a w danym razie niebezpiecznego wpływu, najbardziej zależało.

Podskarbi nie okazał się, jak to widać ze sławnego jego procesu, zbyt szczęśliwym w wyborze podwładnych. Naduzili oni nieraz jego zaufania, narazili na ciężkie i upokarzające zarzuty. Szczęśliwszym był a toli w doborze swych osobistych przyjaciół, wiernych a dzielnych sprzymierzeńców. Do spraw prawnych służył mu ks. Grabowski, trynitarz. Czy nie on to tylko został piórem Chodźki uniesmiertelniony w „Dworakach na Antokolu,” w przepyszej postaci księdza Dowiata? Żałuję, że z osobistością tą, bądźco bądź nader zajmującą i zbliżką z losami podskarbię związaną, nie mogę zaznajomić czytelników i nie wiem, w jakiej mierze ów prawny doradca powstrzymywał, czy podniecał podskarbię na owej drodze procesów i egzekucyj, która mu tyłu zjednała wrogów a między innymi najniebezpieczniejszego Żalskiego, posła trockiego, którego napady na Tyzenhauza od 1780 roku, tchną stronnicością i osobistą nienawiścią.

Dla celów politycznych, dla jednania partyzantów królowi, uzyskał podskarbi spokrewnionych z sobą, a rozległe na Litwie stosunki mających Morykonich i Kościalkowskich. Benedykt Morykoni pisarz wielki litewski, żonatym był z siostrą podskarbię Antoniną, Kaźmirz Kościalkowski, starosta strubiski, z siostrzenicą a córką tegoż Morykoniego. Morykoni, w sprawie Wołodkiewicza, jako marszałek trybunału w Mińsku, stawił czoło księciu „panie kochanku” i znany był z obywatelskich

małym obrocie oddawano weksle londyńskie po $24\frac{1}{2}$, a na dostawę poszukiwano ich po $24\frac{1}{8}$; za weksle na miasta niemieckie płacono po 206; frankami nie obracano. Kupony celne poszukiwano w dalszym ciągu po 8.23 rs.

Na rynku papierów publicznych ruch był mały, przy cenach mało zmienionych. Pożyczki premie obniżyły się w notowaniu do 218 za pierwszą i 215 za drugą emisję. Wchodnią pożyczkę oddawano po $93\frac{1}{8}$, petersburskie obligacje miejskie po $83\frac{1}{4}$. Z wartości metalicznych popyt miała tylko złota renta po kursie $166\frac{1}{4}$.

Z akcji kolejowych spadły griażę carycynskie na $117\frac{1}{4}$, a rybińskie na 84. Notowano również niżej akcje głównego towarzystwa a mianowicie po $249\frac{1}{2}$ i kursko-kijowskie po 308.

Wśród ogólnej ciszy wyróżniały się tylko akcje niektórych banków. Wołgsko-kamskie nabywano po 417, rosyjskie po 286. Za akcje banku dyskontowego płacono po 510.

Ógólny obrót był w dniu dzisiejszym bardzo mały.

Targi petersburskie w dniu 19 lipca. W handlu zbożowym trwa bez zmiany usposobienie bardzo ciche. Większym cokolwiek popytem cieszyła się w ciągu dwóch dni ostatnich pszenica, ceny jej pozostały jednak na dawniejszym poziomie. Żyto dowożone skąpo, nie było przedmiotem znaczniejszych obrotów, pomimo bowiem lepszych wiadomości z Berlina, niechcieli nabywcy płać żądanych cen. Owies po cenach niższych chętnie nabywano. Za żyto 117 zł. płacono w ostatnich dniach 8.80 rsr. Dziś dawano za 120 zł. 8.85—8.90, żądano zaś 9.10. Pszenicę saksonkę i samarską wyborową nabywano w ostatnich dniach po 11.60—11.75, poślednią po 11.15—11.30. Owies wołgódzki sprzedawano po 5, wiatski po 4.90—4.95; zatechły po $4.72\frac{1}{2}$ —4.75. Za kaszę gryczaną płacono 10.20 rsr. za 9 pud. Siemieniem lniwym nie obracano wcale; żądano 14.75, dawano zaś tylko 14—14.25. Dla lnu usposobienie było mocne, ale spokojne, nabywano len po 49 rsr. Za sól zagraniczną żądano 5 rsr. za 10 pud.; rosyjską nabywać można po 40 k. za pud. Olej koponny świeży 6.60 rsr., słonecznikowy słodki 8.60 rsr. za pud. Łój przyjmowano bardzo cicho; żądano za żółty pierwszorzędną 64 rsr.

Len i konopie. Królewicz, 29 lipca. Jak zwykle o tej porze roku w handlu lniem panuje cisza, przedalnicy wstrzymują się od zakupów, oczekując pewniejszych danych o przyszłych zbiorach w Rosyi. Zapowiadają się one niestety bardzo nieprzewidywalnie, węgaską połowę miesiąca panował upał i susza, które utrudniały wzrost świeżozasianego ziarna. Później spadło wprawdzie trochę deszczu, o wiele jednak mniej, aniżeli było potrzeba, zarówno dla wcześniejszych jak i późniejszych zasiewów. Nadto powietrze było w ostatnich czasach bardzo zimne, szczególnie nocami; korespondenci donoszą o nowych przymrozkach. W takich warunkach nie mógł się dobrze rozwinąć len, który potrzebuje dużo deszczu i ciepła. Okazuje się to z jego wzrostu małego, ponieważ zaś bardzo blizką jest już pora rozkwitu, w

czasie której len przestaje rosnać, przeto niewiele spodziewać się można od przyjaźniejszej w przyszłości pogody i z zupełną pewnością liczyć można w roku bieżącym na len znacznie krótszy, co tem większe ma znaczenie, że krótkość łodygi nie tylko jest wadą lnu, ale wpływa zarazem na wydajność zbiorów. W roku bieżącym dadzą więc zbiory len przeważnie ordynaryjny, chociaż szkodliwy wpływ niepogody na gatunek włókien nie daje się jeszcze obecnie oznaczyć. Wiele zależy jeszcze od pory rozkwitu, która wprawdzie z tego już nie naprawi, niemają jednak jeszcze może wyrządzić szkodę. W skutek tak niepomyślnych nadziei zbiorów w Rosyi, wzmocniło się usposobienie na tamtejszych targach; tutaj dowożony w niewielkiej ilości len, znajduje również chętnych nabywców, po cenach wyższych. Konopie trzymały się przez cały miesiąc bardzo mocno, chociaż popyt zamiejscowy wiele pozostawia do życzenia. Dowóz był znaczny, sprzedano jednak wszystko z łatwością i po dobrej cenie.

Chmiel. Nowy Tomyśl 28 lipca. Gdyby nie zimne noce, tydzień ubiegły byłby bardzo sprzyjającym dla dojrzewającego chmielu. Przy dostatecznej wilgoci słońce codziennie przygrzewa łagodnie. Pośród plantacji chmielu rozwiniętych prawidłowo, niektóre przedstawiają się bardzo pięknie. Zbiorów spodziewać się można w ogóle dobrych. Gdziekolwiek tylko pojawiło się trochę robactwa lub początki śniedzi, przeważnie jednak plantacye przedstawiają się zdrowo. Zagranicą nie wszędzie znajduje się chmiel w tak dobrym stanie. W Styryi, z kądem zwykle najwcześniej pojawia się chmiel na targu, zbiory nie udały się zupełnie; podobno nigdy nie znajdowały się tam plantacye chmielu w tak złym stanie. Przeciwnie, w Galicyi przedstawia się chmiel zachwalnająco a Czechi nie mogą się dość nadzwalić swoich plantacji i świętych nadziei zbiorów. W Bawaryi, przy sprzyjającej od dłuższego czasu pogodzie, chmiel rozwinął się dobrze, pokrył się gęstym kwiatem i daje nadzieję bardzo dobrych zbiorów. Podobne wiadomości nadchodzą z Wirtembergii, z kądem przysłano jeszcze 23 lipca małą partycję wczesnego chmielu do Norymbergi. W Alzaeyi uciерpiał chmiel wskutek niepogody i zimna, w ostatnich jednak czasach, przy sprzyjającej pogodzie poprawił się znacznie i może jeszcze dać zbiór dobry. W Starej Marchii spodziewają się zbiorów pomyślnych. W Prusach wschodnich, susza trwająca przez czas dłuższy wyrządziła plantacjom dużo szkody, zbiór będzie prawdopodobnie niewielki. W Ameryce zbiory chmielu nie dorównują przeszłorocznym.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Tomaszów. Głosy o oddziale bankowym. Do „Kuryera warszaw.” pisze korespondent: „Wiadomość, podana przez jeden z dzienników warszawskich, iż oddział tomaszowski banku państwa zajmuje się dyskontem i płaci $3\frac{1}{2}\%$, jest całkiem bezpodstawną. Bank nie rozpoczął żadnych jeszcze operacyi, oprócz inkasa i remitowania sum na Cesarstwo, płaci zaś tylko 3%. Co się zaś tyczy dyskonta, to o takowe czynią się o-

ne strachy. Tyzenhauz niezdolnym był do zdrady i jeśli grzeszył lub błądził to przez nieświadomość, zbytnią arbitralność i błędne, lecz niemniej szczerą przekonaną. Zdradzić, ani króla co go skrzywdził ani żadnej sprawy, którą czcił nie mógł tak jak nieugięty nie umiał kłaniać się panom a co gorsze, czyli raczej co lepsze, do pochlebstw możliwych i uległości samego króla przyzwyczajonemu Stackelbergowi. Przedtem miał go za sobą, kwitując z sum przeznaczonych na sejmiaki, a których użycie, wobec wpływów Tyzenhauza okazywało się niepotrzebnem. Gdy wpływy te zbyt wrosły, utrzymał się... upadek Tyzenhauza został zdekretoowanym.

Jeżeli w mieście naszym nie istnieją prze-

nie podobałoby mu jednak może, gdyby za nimi, za narzędzie używając prywaty ich, podburzonych namiętności, niskich osobistych interesów, nie był stanął wróg stokratnie potężniejszy a nie dawno sprzymierzeniec podskarbiego—Stackelberg. Zwierzenia w tej mierze Essena, nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Owe gwałty, na które powstał taki okrzyk, owe rachunki, z których nieogledny i arbitralny podskarbi, wywnął się istotnie nie mógł, cały ten gwałtowny, z roku na rok wzmagający się, dwa sejmy niepokojący rumor, wszystko to wyszło na jaw w chwili, gdy się tego okazała potrzeba. Bardzo doniosłe są słowa Essena o upadku Tyzenhauza, spowodowanym, zdaniem dyplomaty, „nie tyle złym zarządkiem ekonomii, jak raczej tem...”, że nieprzyjaciół miał wiele.

Cóż wobec tak przemożnych i z góry upadek Tyzenhauza dekretojących wrogów, cóż znaczyć mogły obrończe głosy Morykonicz, Kościalkowskich, księdza Bohusza, Żaby, Wolmera, Dziakowskiego i Potockiego blade odezwy, lub nawet gorąca, namiętna Branickiego obrona. A przyjął królowa? Król słabym był—rata długu holenderskiego pozostawała niespłaconą, zrzęczy i bogaty Franciszek Rzewuski podjął się spłacić ją własnymi kapitałami a wszechwładny Stackelberg groził: „jeżeli się ociągać będzie z odprowadzeniem podskarbiego, on sam się o to postara, a w swoje ręce weźmie zarząd ekonomii grodzieńskiej.” Es-

sen dodaje, że się król bał, aby cała ta sprawa niewyciągnęła na wierzch własnych jego tajemnic. Były zatem tajemnice między Poniatowskim a jego przyjaciółmi, których wyjawienie groźnem wydawało się królowi. Płon-

becnie usilne starania, na które zapewne w tych dniach nadejdzie odpowiedź przychylona z Petersburga. Dział lombardowania wszakże na czas dłuższy pozostanie w odwloce. Dyrekcyja bowiem bankowa utrzymuje, iż w porze dzisiejszego przesilenia większość towarów przesłaby na składy banku, skutkiem czego, przy braku nabywców, jeszcze silniej pogorszyłby się stan produkcji miejscowej. Takie jest zapatrywanie zarządu.

Przytaczamy również bez wszelkich komentarzy ciekawy ustęp z korespondencyi, umieszczonej w „Kaliszaninie.” Autor pisze: „

Gdyby mi dziś dano wybór zajęcia, bez wahania chciałbym zostać urzędnikiem filii banku państwa w Tomaszowie. Otworzono ową filię przed paru miesiącami z hukiem, pukiem i olbrzymią radością. Dziś podniesione i wietrzące kredyt nosy opadły już na sextę, a przypuszczamy, że i na septymie opadną. Bank nie udzielił dotąd ani jednej pożyczki, choćby do wysokości kopiejki i nie udzielił takowej, dopóki interesy się nie poprawią a kredyt nie ustali. Tymczasem panowie fabrykanci ratujcie się, jako kto może; panowie urzędnicy banku około każdego pierwszego danego miesiąca regularnie zjawiają się po pensye i nikną jak kamfora”. (?)

Pořtawa. Tutejsze towarzystwo rolnicze otwiera z d. 1 sierpnia s.s. nieustającą wystawę machin, narzędzi rolniczych i nasion, agenturę kupną i sprzedaży nasion, produktów wiejskich i machin, oraz agenturę sprzedaży i wydzierżawiania majątków ziemskich. Towarzystwo rolnicze zamierza prócz tego wydawać dziennik, poświęcony interesom i sprawom gospodarstwa wiejskiego.

Kronika Łódzka.

(—) **Robofy brukarskie** prowadzą się obecnie na ulicy Konstancyńskiej. Fakt ten obudza w nas błogą nadzieję, że przed nadjeściem jesieni roboty podobne przedsięwzięte będą i na innych ulicach, położonych w pobliżu centrum miasta, to jest, w pobliżu Nowego Rynku i ulicy Piotrkowskiej.

(—) **Aptekarska taksa**, dziś obowiązująca, nie bez racji za wygórowaną uważana, jest jedną z przyczyn, dla której klasa uboższa unika porady lekarskiej i apteki. Niczem jednak jest ta prawna taksa w porównaniu z taksami, naznaczanymi przez niektóre z tutejszych składów materiałów aptecznych. W pewnym takim składzie pół uncyi *kalii chlorici* kosztuje 10 kopiejek, *kalii permanaganii* 20 kop., *leidy* podług cennika składów warszawskich (Galle) funt (12 uncyi) pierwszej soli kosztuje tylko 45 kop., to jest, cała uncya nie kosztuje całych 4 kop. a nawet apteki, podług obowiązującej taksy sprzedają całą uncję po 20 kopiejek. Kwesya ta, napozór drobna, jest w rzeczywistości nader ważną, gdyż lekarze odsyła ją niezamożnym pacjentów zwykle do wspomnianych składów, w nadziei, iż tam taniej dostaną jakiś prosty środek. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Więcej zatem sumienności panowie „materyalisty” (a raczej panie) wcale nie zaszkoździ.

(—) **Przykre mu wypadkowi** uległ jeden z mieszkańców Łódzkiej, p. K. przechodzą-

Jeżeli w mieście naszym nie istnieją prze-

złamany, zniszawiony, zniszczony, bro- nił się słowem i piórem, zarzucał króla listami i memoriałami — obezwładniony, stracił wszelką sprzyścisłość, oddał się modlitwie i czytaniu, on, który w epoce czynu, drukiem się brzydził! Ubogi, samotny, zbolały, mieszkając czas jakiś na Snipskach w Wilnie, przeszedł się potem do Warszawy i tu w skromnym domku na Lesznie w zapomnieniu, w sile jeszcze wieku, gdyż za ledwie liczył lat pięćdziesiąt kilku, życia dokonał 31 marca 1785 roku. Wkrótce potem tak pisał o Grodnie Staszic: „Już pustki. Już nie ma Horodnicy... już tysiące rąk przemysłowych żebrzą chleba. Nagle od jednego, aż do drugiego końca kraju, każdy obywatel ten okrutny raz poczuj.” Rzewuski, pragnąc zniszczyć dzieło Tyzenhauza, a może zyskać sobie Stackelberga, wszystkie niemal fabryki w Grodnie pozamykać kazał. Niektóre tłały do końca stulecia. Katastrofa upadku Tyzenhauza rozegrała się 1 sierpnia 1780 r. W dwa- naście lat potem Grodno było widownią innego upadku, innej katastrofy, której ta wydaje się cichą zapowiedzią—dziś—próżno- byśmy na tem dziejowym cementarzysku, szukali śladów prac i zabiegów podskarbiego...

To też w następnych seryach listów z Grodna, jeśli mi takowe łodzianie pisywać do siebie pozwolą, nie będzie nigdy mowy o... minionej jego świetności.

W. Z. Kościalkowska.

OLEJE MINERALNE

w wyborowym gatunku

z fabryki A. OEHLRICH & Co w Rydze

utrzymują stale na składzie i polecają

wyłączni reprezentanci na Królestwo Polskie

JULIUSZ ROTWAND & Co

w Warszawie, Orła Nr. 7

469-1-6

LECZNICA PRYWATNA,

W m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu Rosena otworzoną została przez b. ordyn. polikliniki w Wiedniu, d-ra med. Misiewicza, który po odbyciu długiej podróży naukowej i zwiedzenia najznakomitszych klinik w Berlinie, Wiedniu, Halli i Jenie, osiadł w m. Łodzi. Godziny przyjęcia dla chorób kobiecych, dziecięcych i wewnętrznych od 9-11, dla chorób skórnych, wenerycznych i chirurgicznych od 2-4. Specjalne przyjęcia u d-ra Misiewicza i badania przy sztucznym oświetleniu: krtań, (Laryngoscopia) i jam nosa (Rhinoscopia) cewki moczowej (Endoscopia) i ucha (Otoscopia) od 4-6 wieczorem. Lecznica posiada stałe łóżka i specjalne urządzenia dla chorób wenerycznych, skórnych, gardłanych, kobiecych i dziecięcych.

467-1-3

KANTOR

nasz przeniesiony został do domu

W. GEYERA

przy ulicy Piotrkowskiej N. 512

ALBERT HOCHEDLINGER & Co

483-1-3

RAJCHMAN & FRENDELER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

Warszawa, — Senatorska 18

AKUSZERKA WELER

mieszka obecnie przy ulicy Piotrkowskiej w domu Rosena, na II piętrze u państwa Rosen. Poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. Biednych przyjmuje bezpłatnie.

Wüstehube.

NOWOCIOCI SUCHARKI

Sucharki waniliowe, Sucharki czekoladowe, Chleb wiedeński migdałowy, Chleb wiedeński, Sucharki damskie, male i duże, Sucharki anyżowe, Sucharki migdałowe, Sucharki Presburskie male i duże, Sucharki Rychnowskie, Ze Sucharki damskie biszkoptowe, Sucharki holenderskie. Po 50 kop. za funt. NOWOCIOCI

Wüstehube.

398-7-0

W domu pod Nr. 748 przy ulicy Piotrkowskiej

SĄ ZARAZ DO WYNAJĘCIA.

2 mieszkania po 5 pokoi z kuchnią, 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią oraz na sklepy. Mieszkania zaopatrzone w wodociągi i klozety.

J. Wojdysławski. 458-3-3

Inspektor szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi

na zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że próby o dopuszczenie kandydatów do egzaminów, na wakanse w klasach I, III, IV, V i VI pomienionej szkoły, będą przyjmowane w kancelaryi szkoły codziennie, prócz dni niedzielnych i świątecznych, poczynając od dnia (9) 21 lipca do (20 sierp.) 1 wrz. r. b. i że takowe egzaminy rozpoczną się około 23 sierpnia (4 września). W klasie II niema wolnych miejsc. Do próby należy dołączyć metrykę urodzenia w całym wypisie, świadectwo władzy miejscowej z jakiego kandydat pochodzi stanu i fotografie.

460-0-0

Generalny Reprezentant

NAJWIĘZJ ZATWIERDZONEGO TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

W. J. RAGOZIN i Ska w Moskwie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych klientów swoich, że wyroby tegoż Towarzystwa na ostatniej międzynarodowej Wystawie w Nicei, odznaczonymi zostały

JEDYNYM WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM.

Herman Meyer, Orła 7 w Warszawie.

470-1-3

OTWORZONĄ ZOSTAŁA

w domu W. Jośkowicza przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 269 ŁAZNIA PAROWA, PRYSZNIC i KĄPIELE w WANNACH.

484-1-2

UCZEŃ

potrzebny jest do domu komisowo-zbożowego pod firmą Aleksander Makowski & Co. w Gdańsku.

Własnoręczne piśmienne oferty z dołączeniem świadectwa z ukończenia szkół i curriculum vitae nadsyłać należy wprost firmie.

479-1-0

Są do zbycia dwa kwity

tak zwane, zaczotne kwitancye uwalniające od wojska. Wiadomość u P. J. H. Grawe

480-1-3

Interes mój galanteryjny

istniejący pod Nr. 275 w domu Bławata, przeniosłem do domu W-go Majszaca pod Nr. 272 przy ulicy Piotrkowskiej, wprost składu W-go Karola Kesslera. Polecając się i nadal łaskawym względom szanownej publiczności zostaje

z uszanowaniem

Fryderyk Weigt.

439-3-3

ZDATNYCH OGRODNIKÓW,

bezzennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznym, poleca Zarząd Stowarzyszenia Ogrodników w Poznaniu.

ALFRED JERZY WALICZEK

Poznań, hotel pod czarnym orłem. P. S. Wysokość pensji uprasza się podać.

468-1-4

W dobrach Pilicy, powiecie Olskuskim, 16 wiorst szosą od Zawiercia, kolei war. wiedz. a 13 od Miechowa kolei iwagrodzko-dąbrowskiej pomiędzy fabrykami, do wydzierżawienia każdego czasu

parowa słodownia

urządzona przed paru laty najnowszym systemem, oraz browar piwny. Wiadomość na miejscu w Pilicy, w administracji dóbr. Poczta i telegraf w miejscu. Orsz kilka folwarków od 10 do 20 włók.

452-4-6

FOLWARK BRUZYCA MAŁA,

11 wiorst od Łodzi, 5 wiorst od Zgierz, 1 1/2 wiorst od Aleksandrowa oddalony, ma być w całości z dobrami zabudowaniami, albo też na działki sprzedany. O gólna rozległość 15 włók, w tem około 13 włók pszennej ziemi, 15 mórg łąki nad Bzurą, 2 włoki pastwisk, na których kilka mórg doskonałego torfu. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można na miejscu w Brużycy.

461-2-2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 sierpnia.

Table with columns: W eksie, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, placono), Dopelnione tranzakcyje

Table with columns: Papiery państw., Akceje, Dopelnione tranz., Z końcem giełdy, Poczty przychodzące do Łodzi, Poczty odchodzące z Łodzi

Uczeń 6 klasy,

Łódzkiej wyższej rzemieślniczej szkoły przysposabia wstępujących do egzaminu. Wiadomość w Redakcyi Dziennika Łódz.

456-4-7

ODDZIAŁ ŁÓDZKI Towarzystwa wspierania handlu i przemysłu w Państwie Rosyjskiem

zawiadamia członków, że kancelarya oddziału znajduje się od d. 1 lipca r. b. przy ulicy Piotrkowskiej, w lewej oficynie pałacu p. Heinzla, na I piętrze i jest otwartą od godziny 10 rano do 2-jej po południu.

418-4-0

Dr. Jasiński przeniósł mieszkanie na ulicę Cegielnianą, dom Dobranickiego Nr. 1405, obok biura telefonów.

440-4-4

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego.

304-38-0

Kefir (Kumys)

codziennie dostać można w aptece Knichowieckiego na Bałutach.

445-3-3

Dr. A. Kelm

zamieszkał w Łodzi na Bałutach, przy ulicy Zgierskiej, w domu gdzie apteka. Przyjmuje chorych rano od 8-10 i po południu od 4-6 Biednych bezpłatnie.

446-2-6